

## **Popołudnie RDC: pierwsze w Polsce studia magisterskie filologii polskiego języka migowego**

**Beata Jewiarz:** Będziemy rozmawiać o języku migowym. W studiu goście – dr Paweł Rutkowski – witam, dzień dobry!

**Paweł Rutkowski:** Dzień dobry.

**B.J.:** Kierownik Pracowni Lingwistyki Migowej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (dobra wiadomość, tak jak powiedziałam Państwu przed momentem, jest taka, że dzięki również inicjatywie pana Pawła uruchomiono od października studia magisterskie filologii polskiego języka migowego) i pani Ania Martyniuk-Białecka, jest studentką pierwszego roku, jak również pani Sandra Franciszok, jest studentką pierwszego roku.

**Anna Martyniuk-Białecka:** Dzień dobry.

**Sandra Franciszok:** Dzień dobry.

**B.J.:** Witam panie, dzień dobry.

Zacniemy – tak przypominając – panie Pawle, ile lat trwały prace nad tym, by taka sytuacja była realna, czyli to jakieś pana marzenie pewnie się spełniło, że mamy oto studia magisterskie?

**P.R.:** Od wielu lat, wielu lat próbowaliśmy taki kierunek uruchomić. Tutaj ograniczenia czy wątpliwości wiązały się z tym, że oczywiście, jak każde działanie przecierające nowe szlaki, było to obarczone pewnym ryzykiem. Nie wiedzieliśmy, czy wśród Polaków jest takie zrozumienie kwestii związanych z językiem migowym, kwestii związanych z tym, że głusi są mniejszością językową. Też zrozumienie jak wielkie są potrzeby np., o ile chodzi o tłumaczy, o ile chodzi o specjalistów pracujących z użyciem języka migowego w naszym kraju... i cieszy mnie bardzo to, że to zrozumienie – okazało się – jest. I przyszły do nas nie tylko te osoby, które już z głuchymi pracowały, a chcą podnieść swoje kompetencje w zakresie komunikacji migowej, ale także takie osoby, które wcześniej w ogóle z głuchymi nie miały kontaktów, natomiast zdają sobie sprawę (czy gdzieś dowiedziały się o tym), jak ważna to jest kwestia i zdecydowały się poświęcić 2 lata ciężkiej pracy, wielogodzinnych zajęć w języku migowym na to, żeby wykształcić tę kompetencję.

**B.J.:** Tak, to po kolei. Sprawdźmy jak to się stało, jakie są drogi dojścia studentek do tego kierunku, czyli do studiów magisterskich filologii polskiego języka migowego. To też chyba jest ważna rzecz, akurat myślę, że dobry moment, żeby to podkreślić, że języków migowych na świecie jest wiele. Ile?

**P.R.:** Według najnowszych danych, bo sprawdzałem to zupełnie niedawno, językoznawcy wiedzą o 144 językach migowych. Taka najważniejsza baza danych o językach świata mówi o 144 językach migowych. Z jednej strony jest to o wiele mniej niż języków fonicznych, których

jest około 7000, ale z drugiej strony jest to na pewno o wiele więcej, niż wyobraża to sobie przeciętna osoba słysząca. Nam się wydaje, że jest jeden...

**B.J.:** ...język migowy?

**P.R.:** ...że to jest jakaś pantomima wspólna dla całego świata. Otóż tak nie jest. Każdy język migowy, każda społeczność głuchych komunikuje się w swój – właściwy dla siebie – sposób.

**B.J.:** Tak, a z czego to wynika? Czy to jest kwestia kulturowa związana z samym językiem, na przykład polskim w tym wypadku, że tak to się układa, że są inne tropy?

**P.R.:** Po prostu jest inna historia poszczególnych społeczności głuchych. Języki migowe zaczęły powstawać wtedy, kiedy zaczęły powstawać pierwsze szkoły dla głuchych i na przykład pierwsza szkoła dla głuchych w Polsce powstała w 1817 roku, to był Instytut Głuchoniemych.

**B.J.:** W czasie zaborów jeszcze?

**P.R.:** Tak, oczywiście. To jest Instytut Głuchoniemych, który istnieje do dzisiaj. Dzisiaj się mieści przy placu Trzech Krzyży. Ma ciągłą historię tych 200 lat migania i dopiero kiedy głusi zetknęli się w takich miejscach jak szkoły, czyli zaczęła się tworzyć społeczność, zaczęła się tworzyć codzienna potrzeba komunikacyjna, zaczęły też powstawać języki, bo musimy sobie zdawać sprawę, że głusi to raz – 1 osoba na 1000, czyli na przykład w Polsce szacujemy, że to jest kilkadziesiąt tysięcy osób.

**B.J.:** 38 tysięcy, plus minus.

**P.R.:** Z drugiej strony dziewięćdziesiąt kilka procent osób głuchych ma słyszących rodziców. Głuchota w większości przypadków nie jest przekazywana międzypokoleniowo, a zatem dopóki nie było szkół, szansa na to, że spotkają się ze sobą głusi i zaczną się komunikować w ten najbardziej dostępny dla siebie sposób, czyli w języku migowym, była niewielka. Głusi się po prostu nie spotykali.

**B.J.:** Tak i przechodzimy do studentek. Pani Aniu – zaczniemy od pani – kiedy nauczyła się pani języka migowego?

**A.M.B.:** Oj, “nauczyłam się” to duże słowo. Wciąż się doskonalę i nawet na tych studiach zdałam sobie sprawę, ile jeszcze jest przede mną, ale taki mój początek to było jakieś cztery, pięć lat temu. Byłam w takim projekcie – Instytut Biologii Doświadczalnej Nenckiego badał, jak nauka języków o różnych modalnościach zmysłowych wpływa na mózg i właśnie byłam jedną z ochotniczek. Zgłosiłam się do tego badania i tak się zaczęło. Ten świat mnie wciągnął, po prostu. Tak się zafascynowałam językiem migowym, że potem szukałam pracy w tym. Akurat znalazłam takie ogłoszenie, gdzie poszukiwano psychologa. No i tak do dzisiaj właśnie...

**B.J.:** Tak się stało. Bo pani pierwsze studia to psychologia?

**A.M.B.:** Psychologia, tak.

**B.J.:** To idąc dalej, czy ten język migowy pojawił się w momencie, kiedy pani już była na psychologii, czy wcześniej?

**A.M.B.:** Zaraz tuż po studiach.

**B.J.:** I aktualnie pracuje pani z młodzieżą, tak?

**A.M.B.:** Tak.

**B.J.:** I co się dzieje, na czym polega pani praca? Czy to jest praca, w której wykorzystuje pani swoje wykształcenie psychologiczne? Jest pani w tym obszarze aktywna, czy to jest po prostu zupełnie inne...

**A.M.B.:** Tak, jestem tam psychologiem i, pracując z młodzieżą, wiadomo – pracuję głównie na relacji. A żeby ta relacja mogła się wykształcić, to potrzebuję języka migowego na jak najwyższym poziomie i dlatego właśnie pomyślałam sobie, że fajnie, że są takie studia, i aplikowałam na nie właśnie po to.

**B.J.:** Tak, powiedziała pani o tym, że przy okazji, jak pani po raz pierwszy podjęła decyzję o nauce języka migowego – a propos tych różnych możliwości rozwoju mózgu, to warto też wspomnieć, że mamy w Polsce... że jest Polka, która wymyśliła bobomigi, czyli formę nauczania języka migowego dla maluchów – takich naprawdę maluchów, niemowlaków jeszcze – by rozwijać ich możliwości, właśnie jeśli chodzi o te struktury połączeń nerwowych i tak dalej, i tak dalej.

**A.M.B.:** Dokładnie. Jest tak, że z takim małym dzieckiem można się już porozumiewać nawet – badania mówią chyba o piątym miesiącu życia – że można już wprowadzać pierwsze podstawowe znaki i dzięki temu jest jakaś pierwsza komunikacja. To jest znacznie szybciej niż takim językiem fonicznym, prawda? Bo dzięki temu dziecko może mówić o swoich potrzebach i jeszcze szybciej jest zbudowana taka relacja między dzieckiem a rodzicem. To jest bardzo ważne.

**B.J.:** Tak. No myślę – to tak, jak z językami w ogóle fonicznymi – że my znamy 2-3, to poszerza nam się pole w ogóle percepcji. Coś tam się takiego fantastycznego dzieje w głowach.

To teraz pani Sandra. Pani droga dojścia do języka migowego: jaka była, jak to się stało? Czy w rodzinie był ktoś, czy wśród przyjaciół, znajomych dalszych?

**S.F.:** Tata mojej koleżanki z dzieciństwa był głuchy i od zawsze fascynowało mnie to, w jaki sposób on się komunikował, i też to wykształciło we mnie takie dobre skojarzenia. Zawsze był miły, serdeczny i tak od zawsze mnie to pociągało. Potem studiowałam polonistykę i tam poznałam moją przyjaciółkę Marysię.

**B.J.:** Pozdrawiamy Marysię.

**S.F.:** Pozdrawiamy Marysię.

Jak byliśmy na początku trzeciego roku na wymianie, Marysia powiedziała, że „wow, w Warszawie otwierają kierunek polskiego języka migowego i to studia magisterskie – akurat jak skończymy naszą polonistykę, możemy tam pójść”. No i jakby od tego momentu wiedzieliśmy, jak się potoczy nasza dalsza droga...

**B.J.:** Zawodowa, naukowa?

**S.F.:** Tak, dokładnie. Wiedzieliśmy, że jesteśmy gotowe na wszystko, żeby tam się przenieść.

**B.J.:** Wspaniale. Pozdrawiamy w ogóle wszystkich z roku – te 45 osób, które są zapisane na pierwszym roku. Myślę, że to też dla państwa, studentów tych studiów magisterskich, takie szczególne doświadczenie, bo to jednak jest taka inna sytuacja, prawda? Po raz pierwszy w Polsce, czegoś takiego nie ma... Też jest takie przekonanie, myślę, że państwo robicie coś jednak dobrego, wyjątkowego, bo potrzeba jest nieustająco coraz większej rzeszy ludzi, która na takim dobrym poziomie jest w stanie komunikować się i łączyć te dwa światy – głuchych i osób, które nie mają problemu ze słyszeniem.

**P.R.:** Tak, to nie tylko pierwszy kierunek – pierwszy tego typu kierunek tego typu studiów w Polsce – ale też dopiero drugi w ogóle w naszej części Europy, bo jedyny analogiczny kierunek funkcjonuje od jakiegoś czasu w Pradze czeskiej, podczas gdy na zachodnich uczelniach – w zachodniej Europie czy w Ameryce – jest to bardzo często wybierana ścieżka rozwoju – nauka języka migowego. Otóż nasi słuchacze zapewne nie pomyśleliby, że na uczelniach amerykańskich amerykański język migowy, który – od razu podkreślmy – jest różny od i brytyjskiego języka migowego, i australijskiego języka migowego...

**B.J.:** ...i na pewno od polskiego.

**P.R.:** ...na pewno od polskiego (języki migowe nie są prostymi wizualizacjami języków fonicznych), a zatem amerykański język migowy jest trzecim lub czwartym (w zależności od okresu) najczęściej wybieranym językiem obcym przez studentów. Nie przez specjalistów, którzy chcą pracować z głuchymi, ale po prostu przez studentów różnych kierunków, którzy chcą ASL, czyli amerykański język migowy (to skrót od *American Sign Language* oczywiście) poznać.

**B.J.:** Tak, to jest niezwykle, bo pokazuje również ten kapitał kulturowy. Gdzieś pewnie dawno temu wiele osób podjęło taką decyzję, by promować ten język, by go wzmocnić i tak dalej. Jeśli chodzi o sam język, bo to jest bardzo fascynująca rzecz, przy okazji bobomigów zadawałam pytanie, kiedy rozmawialiśmy na antenie w niedzielnym poranku z twórczynią bobomigów na temat tego, jak to jest, czy to nasze wyobrażenie – o którym pan wspomniał – tej pantomimy, która się odbywa – bo my to tak skrótowo nazywamy – czy faktycznie tak jest, czy ta skrótowość jest tym tropem na zrozumienie w ogóle komunikacji migowej? No i okazało się, że nie – że jest to znacznie dalej, dalej, dalej poszerzone pole komunikacji i dla mnie zastanawiające jest to – akurat właśnie też w pani wypadku – psychologicznie, kiedy jest dużo niuansów związanych z różnymi emocjami – kiedy trzeba różne rzeczy przekazać. Jak to w języku migowym można wyrazić?

**A.M.B.:** No, na bardzo różny sposób. Tak naprawdę ta mimika jest takim bardzo ważnym elementem języka migowego. Na przykład – to jest taki z mojej działki trochę przykład – gdzie są wszystkie skale i natężenie tej mimiki. No dla mnie na przykład jeszcze nadal sprawia to trudność. Na przykład wiadomo, że w psychologii jest wiele narzędzi, które mierzą coś na skali od jednego do dziesięciu. Bo na przykład sam smutek – trudno jest wyrazić, jak bardzo człowiek jest smutny, więc jest stworzona skala i głusi potrafią to wszystko po prostu, te 10 przykładów rozciągnąć w tej skali za pomocą mimiki. To jest niesamowite.

**B.J.:** Czyli to też jest bardzo aktorska sytuacja.

**A.M.B.:** No tak, poniekąd też.

**B.J.:** Jako narzędzie, tak? No bo nie mówię, żeby udawać, że coś się dzieje. To nie o to chodzi, ale jako forma wypowiedzi.

**A.M.B.:** I żeby to jeszcze było właśnie takie pasujące do tej sytuacji.

**B.J.:** Tak, a kolejna rzecz: jakby z poziomu komunikacji i też bogactwa języka. No bo język migowy siłą rzeczy tych wszystkich niuansów, które są w językach fonicznych, nie przekaże...

**P.R.:** Dlaczego? Nie, tutaj zdecydowany sprzeciw. Przekazuje wszystkie niuanse. Język migowy jest równie funkcjonalny, czy każdy z języków migowych – tak mówimy – jest równie funkcjonalny jak języki foniczne. Warto na przykład wiedzieć, że są takie społeczności czy miejscowości, wioski na świecie, w których ze względu na wyjątkową sytuację wsobności genetycznej i jakąś mutację, która doprowadziła do tego, że jest relatywnie dużo głuchych – a relatywnie dużo głuchych to wystarczy, jak będzie kilka procent w społeczności – i w takich społecznościach migają zarówno głusi, jak i słyszący. To są dobrze opisane przypadki w kilku miejscach na Ziemi – takich właśnie społeczności. I słyszący, który nauczy się języka migowego, może tak samo wyrażać wszystko to, co wyraża w języku fonicznym, w języku migowym. Tym bardziej głuchy, dla którego to jest podstawowe i pierwsze medium komunikacji. Pamiętajmy, że na przykład większość głuchych, skoro nie ma głuchych rodziców, to nie ma też głuchych dzieci – czyli słyszące dzieci głuchych rodziców są w takiej trochę sytuacji jak dzieci imigrantów. Ze światem zewnętrznym posługują się językiem fonicznym, w domu językiem migowym. Są doskonale dwujęzyczne i w każdym z tych języków potrafią wyrażać to samo, choć w inny sposób.

**B.J.:** Tak. No i rozmawialiśmy (kiedy spotkaliśmy się niespełna rok temu) o tym, że prawnie jeszcze ta sytuacja nie jest uregulowana. Jeśli chodzi właśnie o dzieci głuchych rodziców.

**P.R.:** Wiele kwestii związanych z głuchymi nie jest jeszcze uregulowanych. Natomiast na szczęście coraz więcej jest. Pamiętajmy przede wszystkim, że mamy od paru lat ustawę.

**B.J.:** Od 2012 roku.

**P.R.:** Tak. I ta ustawa to był zasadniczy przełom, jeżeli chodzi o w ogóle postrzeganie języka migowego i uwzględnienie języka migowego jako części naszej kultury, ale także naszej codzienności.

**B.J.:** Kolejny etap usankcjonowania pewnych rzeczy prawnie dla świata głuchych to jest kwestia tłumaczy, czyli certyfikacji.

**P.R.:** Tu także trwają prace. Polska Rada Języka Migowego od jakiegoś czasu przygotowuje właśnie jednolity system certyfikacji tłumaczy. Mijmy nadzieję, że on prędzej czy później wejdzie. W tym momencie sytuacja jest taka, że tak naprawdę w Polsce tłumaczem jest ten, kto chce, czyli nie ma jakiegoś jednolitego, spójnego systemu certyfikowania kompetencji tłumaczeniowych. My mamy olbrzymią nadzieję, że dzięki naszym studiom przynajmniej część z tych osób – bo część będzie wykorzystywać język migowy na pewno na innych polach – ale część z nich będzie miała takie aspiracje, żeby stać się dobrymi tłumaczami. Natomiast my musimy mieć świadomość, że – tak jak w każdym języku naturalnym – bycie tłumaczem to nie jest sama umiejętność posługiwania się językiem. Bycie tłumaczem to cała masa kompetencji, które musimy osiągnąć i to trwa latami. W Polsce często tłumaczą osoby zupełnie do tego nieprzygotowane.

**B.J.:** No właśnie, a kwestia certyfikacji – kto tak naprawdę mógłby być podmiotem w tej sprawie? To znaczy wydać taki certyfikat. Czy Polskie Towarzystwo Głuchoniemych, czy któreś ministerstwo?

**P.R.:** Plany, nad którymi obecnie pracujemy, są takie, aby była to centralna komisja, która będzie raz na jakiś czas przeprowadzać takie egzaminy. Trochę podobna do, na przykład, tej, która certyfikuje tłumaczy przysięgłych sądowych.

**B.J.:** To może teraz jeszcze kwestie w ogóle spotkania ze środowiskiem głuchych. No bo dla nas, osób, które nie mają w ogóle do czynienia z tym środowiskiem, to jest dosyć abstrakcyjna sytuacja, bo na co dzień się nie zderzamy. Dzieci w szkole nie mają takich kolegów, koleżanek. Na ulicy trudno poznać, że ktoś na przykład jest głuchy – no bo tego przecież na szczęście nie widać...

**P.R.:** Głuchych akurat widać, bo głusi migają, głusi są dosyć dobrze rozpoznawalni.

**B.J.:** No tak, przepraszam, no tak, chyba... ale jak idą tak sobie po prostu ulicą i nie rozmawiają z nikim, no to tego nie widać. Dopiero w sytuacji, kiedy jest dwójka albo trójka, no to wtedy faktycznie – i jeżeli rozmawiają, bo mogą po prostu iść razem.

**P.R.:** Teraz coraz częściej głuchy migają po prostu do telefonu komórkowego, do kamery telefonu i przez wideo, połączenia internetowe ze sobą rozmawiają.

**B.J.:** Tak i zastanawiam się też – przy pracy z młodzieżą – czy to jest tak, że ta młodzież ma jakieś szczególne uwarunkowania, potrzebuje na przykład więcej uwagi? Czy to jest tak, że to jest po prostu normalna młodzież – taka jak młodzież liceum, gdyby pani poszła pracować jako pedagog czy też psycholog?

**A.M.B:** Potrzeby są takie same, tylko najbardziej ta komunikacja... Ja się często spotykam z innymi moimi znajomymi czy specjalistami właśnie i na przykład rozmawiamy o tym – oni sobie czasami nie zdają sprawy właśnie z tego, że – „wow, obok nas jest taki świat, który trochę... nie mamy do niego dostępu”. Ale kiedy wprowadzi się kogoś – bo ja też zapraszam do szkoły na przykład różne ciekawe osoby – i oni to poczują na sobie, że tak naprawdę nie różni się zbyt, jeśli chodzi o potrzeby... Jedynie ten język jest potrzebny, jest tym nośnikiem. No i też pomaga komunikacja wtedy.

**B.J.:** Pani Sandro, a co pani sprawia największą trudność, jeżeli chodzi o naukę języka migowego? Jeżeli jakakolwiek trudność jest – bo może nie ma trudności, może samo po prostu wszystko wchodzi do głowy?

**S.F.:** Zacznę od tego, że nasi lektorzy są głusi. Generalnie ten język nie jest prosty, wymaga naprawdę dużego otwarcia się na całą grupę, na ludzi i też ciągłego kontaktu wzrokowego. Na początku sprawia trudność, ale – podkreślę to – pasja bijąca od naszych wykładowców (i nie tylko lektorów) to jest tak motywujące, że tej trudności się tak nie odczuwa, że po prostu wszyscy wzajemnie się napędzamy.

**B.J.:** Jeszcze jeden aspekt – myślę istotny – to jest duża praca z ciałem, nauka języka migowego. Bo całe ciało tak naprawdę jest komunikatem dla nas, a w szczególności twarz i ręce.

**A.M.B:** Tak, stanowczo. Też są jakieś etapy. Mnie się wydaje, że na początku bardziej się skupiamy na tym, co tu się dzieje na rękach, dłonie. Potem wchodzi kolejne części ciała, mimika, gdzieś też takie subtelności po jakimś czasie. Ale to co mnie motywuje bardzo, to jak ostatnio się spotkałam z absolwentem z mojej szkoły i on tak na mnie popatrzył i mówi „co się z panią stało?!”. Nie wiedział o tym, że ja właśnie tak się intensywnie uczę na tych studiach i mówi „wow, naprawdę widać efekt!” i to tak napędza, że jest ta motywacja.

**B.J.:** Efekt pracy mimicznej, tak? O to chodzi, że więcej się pracuje?

**A.M.B.:** Tak, że jest ta subtelność, którą on wyłapał. Bo ja już wcześniej migiałam, ale teraz migam jakby bardziej – bardziej całą sobą – i on mówi „wow!”. To było takie bardzo miłe, że widać też ten wysiłek.

**B.J.:** Domyślam się, że kolejnym krokiem Uniwersytetu Warszawskiego, Wydziału Polonistyki (bądź innego) może być to, że faktycznie w ogóle nauka języka migowego będzie bardziej rozpowszechniona wśród studentów innych wydziałów – podobnie jak w Stanach – że to nie będzie tylko tak, że tylko ci, którzy bardzo chcą, ale to po prostu będzie kierunek, który będzie można – czy też taki język – sobie wybierać, gdy ktoś będzie chciał.

**P.R.:** Tak, i zaznaczmy, że te studia nie są kierowane (bo być może wśród słuchaczy są osoby, które na przykład się zainteresują tym kierunkiem), to nie są studia kierowane do filologów, do absolwentów polonistyki. Na te studia można przyjść z dowolnym wcześniejszym bagażem studiów licencjackich. Co więcej, my zachęcamy osoby z różnych dziedzin do przyścia, dlatego

że chcemy, żeby specjaliści migający byli w różnych dziedzinach – nie tylko, co oczywiste, wśród językoznawców, psychologów, którzy mogą pracować, nauczycieli, którzy mogą pracować z głuchymi, ale na przykład mamy też absolwentkę matematyki wśród naszych studentek, która może wykorzystywać ten język do, na przykład, nauczania matematyki czy innej pracy z dziećmi głuchymi. Ale mamy też specjalistkę czy studentkę, która prowadzi badania nad suicydologią, czyli nauką o samobójstwach, o popełnianiu samobójstw. To otwiera zupełnie nowe perspektywy, o ile chodzi o to, gdzie mogą się ewentualnie udać osoby głuche z tego typu problemami.

**B.J.:** Znakomita sprawa, jestem pod dużym wrażeniem. Gratuluję państwu – dr Paweł Rutkowski, pani Anna Martyniuk-Białecka i pani Sandra Franciszok. Wszystkiego dobrego i pozdrowienia dla wszystkich studentów studiów magisterskich filologii polskiego języka migowego. Dziękuję bardzo.

**P.R. S.F. A.M.B:** Dziękujemy.

**B.J.:** Do widzenia, do zobaczenia.

[Transkrypcję opracowała Maria Maciąg.]